

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kto jeszcze Gazety na nowy kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni. Numerów początkowych drukujemy zawsze więcej i dostarczamy ich każdemu, który mimo nawoływania z zapisaniem Gazety się opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach można i listowemu dać pieniądze na Gazetę.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Wiec w Gietrzwałdzie.

Około 1-szej godziny w południe zagał wiec gospodarz p. Schnarbach z Gietrzwałdu, witając zebranych staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i tłumacząc cel zebrania. Wzywał dalej do obrony języka polskiego i pieśni polskiej. Zebranie obrało jednogłośnie przewodniczącym wieca p. Schnarbacha z Gietrzwałdu, ławnikami gospodarzy pp. Kabra z Woryt i Kwiatkowskiego z Gietrzwałdu. Do pióra powołano inspektora gospodarczego p. Chrościelewskiego z Lajsów.

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olsztyńskiej“, p. S. Pieniężny i w dłuższym przemówieniu wykazał jasno i zrozumiale, jaką krzywdę ponoszą dzieci polskie w ogóle, a szczególnie w nauce religii, dla tego, że ze szkoły usunięto język polski. Starsi ludzie, którzy w szkołach uczyli się jeszcze po polsku, dziś rozmawiają się po niemiecku, ile im potrzeba. Wiele dzieci zaś, które teraz opuszczają szkołę, po polsku czytać nie umie wcale, a choć po niemiecku czyta, to tego nie rozumie. A jak dopiero smutnie stoi z nauką religii św., którą dzieci polskie w niemieckim języku zmuszone pobierać. Szkoły pruskie są dobre dla dzieci niemieckich, ale wobec dzieci polskich nie kierują się zasadami, jakie wielcy nauczyciele nawet Niemcy, głoszą, że każda nauka, aby ją

dziecko należycie pojąć i zrozumieć mogło, wykładana być powinna w języku ojczystym. Nie wiemy też co sądzić o tém, że królewska regencya powiada, iż w szkołach naszych na najniższym oddziale uczą się dzieci religii po polsku, a tu w rzeczywistości tak nie jest. Zdaje się, jakoby niższe władze nawet rozporządzenia regencyi lekceważyć chciały, gdzie chodzi choć tylko o małą ulgę dla nas Polaków.

Pan Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu wspomniał o Misyonarzach, którzy chcąc krzewić wiarę św. pomiędzy szczepem Kafrów w Afryce, musieli dopiero brzmienia ich słów przelewać na papier i dopiero z tego uczyć się ich języka, bo Kafrowie piśmiennictwa żadnego nie posiadają. My mamy własną literaturę, mamy książki i pisma polskie, ale widoczna, że u nas dzieci gorzej mają być traktowane niż u Kafrów, bo nasze szkoły nie starają się nawet o to, żeby dziecko mogło w polskim katechizmie czytać. Mówca wzywa do obrony języka ojczystego za pomocą dobrych gazet i książek i nieustanne dopominanie się praw naszych.

Pan Władysław Chrościelewski z Lajsów zabrawszy głos, wzywał serdecznie zebranych ojców rodzin, aby tymczasem starali się sami o to, żeby ich dzieci znały i szanowały język ojczysty. Cześć ojca i matkę twoję, mówi czwarte przykazanie Boskie, a więc cześć mamy ich pamięć, ich Wiarę św. i język ojczysty, który i oni szanowali i jako drogą spuściznę nam przekazali. W końcu przeczytał mówca piękny wierszyk zatytułowany „Vater unser“, który na innym miejscu w całości podajemy.

Następnie odczytano petycję, na którą zebrani się zgodzili. Pan Samulowski z Gietrzwałdu wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. i Cesarza Wilhelma, co zebrani trzykrotnie powtórzyli, poczem przewodniczący podziękowawszy zebrany za liczne przybycie, wiec pochwaleniem Pana Boga zamknął.

Wogóle cały przebieg wieca był wspaniały i poważny. Osób było przeszło sto, a wszyscy przytakiwaniem i

licznym „brawo“ dawali znać, że wody mówców trafiały im do serca.

Pan Samulowski rzucił też myśl założenia w Gietrzwałdzie katolickiego Towarzystwa ludowego, jakie już istnieje w Olsztynie i w Butrynach. Sądząc po wielkim zapale, z jakim zebrani myśl tę powitali, spodziewać się należy, że wkrótce Towarzystwo takie założone w Gietrzwałdzie zostanie, do czego: „Szczęść Panie Boże!“

Co słyhać w świecie?

Aż na trzech miejscach zgromadzili się zeszłej niedzieli Polacy, aby radzić o swoich potrzebach lub z radością patrzeć na to, co zdziałali i o ile naprzód postąpili.

I tak w Gietrzwałdzie był wiec w sprawie szkolnej, o którym powyżej piszemy.

W Chełmnie był zjazd przemysłowców polskich z całych Prus Zachodnich i kilku miast w Poznańskim. Radzono tam o podniesieniu dobrobytu pomiędzy rzemieślnikami, o zakładaniu towarzystw i stanowiska takowych w obec prawa itd.. Radzili tam razem z rzemieślnikami duchowni i panowie uczeni, a wszystko szło zgodnie jak Bóg przykazał.

Na Śląsku zaś w Bytomiu był obchód 25-letniej rocznicy założenia „Katolika“. Właścicielka tego pisma, panna Radziejewska ofiarowała z tego powodu 10 tysięcy marek jako fundusz od którego procenta dawane być mają chcącym się kształcić pilnym chłopcom Górnoślązkim. Dodajemy, że przed 14 laty pracował też przez czas niejaki przy „Katoliku“ ks. Benjamin, obecnie proboszcz w Starym Wartemborku.

Niemcy. Rząd, a mianowicie hr. Kapriwi, wali przez gazety w Bismarka, że aż trzeszczy. Ogłasza rozmaite dokumenta w urzędowej gazecie i to najprzód ostrzeżenie rządu z roku 1890 do posłów niemieckich u dworów innych państw, aby powiedzieli ministrom tychże państw, że Bismark już nie nie znaczy u cesarza Wilhelma, a potem rozkaz do posła niemie.

ckiego w Wiedniu, ażeby się nie ważył, być na ślubie syna Bismarckowego. Z tych dokumentów wynika jak najoczywiście, że nie ma żadnej nadziei, aby Bismarck mógł jeszcze kiedy dostać jaki urząd od cesarza. Bismarck wścieka się prawdziwie ze złości i pisze tak ostro przeciw rządowi, że już sobie niektórzy mówią, iż mu jeszcze proces wytoczą i do więzienia zasadzą. Jaki też to mały człowiek z „wielkiego“ Bismarcka! On był zawsze takim, jeno umiał udawać, że jest „wielkim“!

Proces żydowskiego rzeźnika z Xanten jeszcze się wlece i potrwa pewnie jeszcze ten cały tydzień. Jest około 120 świadków, oprócz tego przesłuchiwało kilku lekarzy jako znawców. Lekarze przyszedli do przekonania, że nie jest to morderstwo rytualne, tj. dotyczące spraw religii, że rany zadane chłopcu nie są, jak dawniej twierdzono, podług przepisów żydowskich zrobione. Jeden profesor nawet twierdzi, że chłopak zamordowanym mógł być przez inne jakie narzędzie, na przykład słuczonym talerzem, że koniecznie nie jest potrzebnem, ażeby rany te tylko nożem mogły być zrobione. Przesłuchiwanym był także profesor dr. Nölecke, główny badacz obrządków żydowskich. Na zapytanie sędziego, czy żydzi potrzebują krwi chrześcijan do swych obrządków, odpowiedział, że w księdze żydowskiej „Talmudzie“ nic o tem nie

stoi. Byłoby to wielkim głupstwem ze strony żydów, gdyby o takich sprawach w księgach pisali. Wszak i w innych religiach nie stoi wszystko zapisane, co do obrządków religijnych należy. U katolików prócz Pisma św. jest tradycja czyli ustne podanie. — Dotychczas od przesłuchanych świadków nie można nic się było dowiedzieć coby żyda Buschhoffa obwinięło. Głównym punktem jest ten, że kilku ludzi widziało, jak żona Buschhoffa ciągnęła zamordowanego chłopca do swego domu. Inny świadek donosi, że widział córkę Buschhoffa, jak z domu ojca wynosiła tego dnia ciężki wór; co jednak w worze było, nie może powiedzieć. Od świadka Wesendropa, który w zeznaniach swoich bardzo był pomieszany, i na którym także ciąży posądzenie o współudział w morderstwie, nie odebrano przysięgi, lecz go aresztowano.

Według ostatnich nadeszłych wiadomości zeznaje świadek, panna Rölen, że gdy Buschhoff przybył pewnego razu z terminu, gdzie go prokurator przesłuchiwał, wtedy zbliżył się do niego syn jego Zygmunt i coś mu szeptał do ucha. Stary Buschhoff odpowiedział mu: Ach, co tam, bez dowodów nie mogą nam nic zrobić. Buschhoff zaprzecza temu.

W Hiszpanii rewolucye są na porządku dziennym. Potrzebuje się tylko byle baba rozgniewać, zaraz ma

tyłu stronników, którzy urządzają pospolite ruszenie. W ostatnich dniach zbuntowały się w Madrycie przekupki, ponieważ im podwyższono podatek od miejsc, na których sprzedają towary. To wystarczyło zupełnie do urządzenia małej rewolucyjki. Tłum uliczny stanął po stronie przekupek i rozpoczęła się bijatyka, w której wzięło po stronie przekupek około 7000 kobiet udział. Przed takimi wojakami strach był nie na żarty. W końcu żandarmi odważyli się stanowczo wystąpić i tłum uspokoić, ale w ogólności jednak aż 60 rannych po skończonej walce naliczono. Kamienie były w robocie, a kupcom szyby i okna potrzaskano.

W Homesteadzie w Ameryce wybuchł pomiędzy robotnikami tamtejszymi wielki strejk. Wzburzone tłumy strejkujących przeciągały ulice, hałasując i gwizdząc. Policja chciała przytłumić cały rozruch. To jej jednak się nie udało. Robotnicy mieli w wielkich kubłach petroleum, którym pooblewali policyantów i chcieli ich następnie zapalić. Policyanci dali wtenczas drapak. Robotnicy, których było około 7000 puścili się w pogoń za policyantami, pochwycili ich i powiązali. 7 policyantów, obłanych naftą, robotnicy zapalili. Nieszczęśliwi żywcem się spalili; 30 policyantów odniosło ciężkie i niebezpieczne rany, również wskutek poparzenia.

Legenda o dumnym królu.

(Dokończenie).

Nie sprzeciwiał się mu dworzanin, widząc, iż nie bardziej nie jątrzy szalonych, jak przeciwieństwo; nakoniec kazał go nakarmić i pomyślał sobie, że o tak osobliwym wypadku nie omieszka donieść królowi.

On jako pierwszy dworzanin i przybozna Rada królewska, takie miał znaczenie we dworze, iż o każdym czasie miał przystęp do boku pańskiego: zatem niezwłocznie udał się na zamek, gdzie znalazłszy anioła, opowiadał mu swoją dziwną przygodę z owym szaleńcem. Anioł rozkazał mu aby tego mniemanego króla przyprowadził; cały dwór ciekawy zebrał się w wielkiej sali, a służba cisnęła się po wschodach i sieniach. Owóż, kiedy dworzanin wprowadził upokorzonego króla, wszyscy ze śmiechem nań wskazywali wołając: — Witaj królu bez królestwa!

Anioł siedział w złocistej szacie obok pięknej królowej na tronie i przywitał samowłańca, w którym krew nienawiścią zawrzała, gdy ujrzał go siedzącego obok własnej jego żony. Poczem anioł rzekł: — Czy prawda, żeś ty królem tego królestwa? — A

zapytany odparł: — Jeszcze to miejsce może nie zastygło, kiedym tu siedział i królował; — a potem obracając się do królowej: — a ty, małżonko moja, czy także mię nie poznajesz? mnie, twego pana, który cię z prochu podniosłem do godności królowej?

Mowa ta zuchwała wielkiego wstyd nabawiła dostojną panią, więc obracając się ku aniołowi rzekła: — Małżonku mój i panie, co ten szaleńiec bredzi? — Któryś z panów widząc tę zniewagę majestatu, już był dobył szabli i chciał zuchwałca skarcić, inni dworzanie toż samo rwali się doń i pewnie byłiby go pozbawili życia, gdyby ich anioł nie wstrzymał i z dobrocią wzięwszy króla za rękę, nie zaprowadził do pobocznej komnaty. Tam odezwał się do niego w te słowa: — Powiedz mi, czy wierzysz lub nie wierzysz, że Pan Bóg ma moc nad wszystkimi stworzeniami swemi? Przekonaj się, jak jego potęga potrafiła cię poniżyć! Na cóż ci teraz zdały się ogromne twoje wojska, mocne twierdze i zamki? Czy jest aby jeden gotowy usłuchać twego rozkazu? Widzisz bracie pyszałku, że nie zginęła ta święta prawda, „że Pan Bóg mocarzów z tronu spycha a maluczkich wywyższa.“

Tak mówił anioł, a król pytał ze

drżeniem: — Któż jesteś, człowiecze? Jesteś ty Bóg wszechmocny, o którym powiadasz? Jeżeliś nim jest, ulituj się nademną biędnym, złośliwym i ciemnym!

Bogiem nie jestem — odparł anioł — lecz posłańcem Jego i prawym sługą Chrystusa. On to mię posłał z karą na twoją zapamiętałość. Bóg podwyższa i poniża kogo mu się podoba! Dla czego prześladowałeś tę świętą prawdę?

Jak długi upadł król do nóg anioła i prosił o łaskę boską nad sobą i o przebaczenie winy. Anioł kazawszy mu powstać tak przemówił: — Potrzeba, abys wierzył w słowa pisma świętego, ogłaszane przez kapłanów Kościoła! Powinieneś być litościwym dla tych, którzy w ten sposób skarżą się na swoje niedolę! Masz sprawiedliwość wymierzać równie dla maluczkich jak możnych. Przystajesz na to, a więc znowu wrócisz do władzy berła i zaszczytu korony.

Król znowu się upokorzył przed posłańcem boskim, ukląkł i rzekł: — Posłuszny ci będę, tylko wyrób mi łaskę Pańską! — I anioł podał mu rękę, i przyobłókl w szaty królewskie i wrócił królewską postać. Poczem anioł znikł z oczu królewskich, unosząc się w niebiosy na łono przedwiecznego Ojca.

Co dalej z tego będzie, dotąd niewiadomo.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dnia 6 b. m. wieczorem o 7-mej wybuchł w Siostrach na wybudowaniu ogień u posiadziela A. Stoll. Spaliły się budynki gospodarcze. O ile stwierdzono, ogień powstał skutkiem nieostrożności dzieci pozostawionych bez dozoru. Żywy i martwy inwentarz po większej części wyratowano. Budynki były zabezpieczone na 1500 m. w ludzperskiem stowarzyszeniu ogniowem.

— Strachu narobiła podana w zeszłym numerze naszej gazety wiadomość o spotkaniu się pewnego gospodarza z dwoma niedźwiedziami i wilkiem. Na uspokojenie zwłaszcza tutejszej „Volkszeitung“ donosimy, że było to dwóch pocziwych „Bärów“ i „Wolff“, którzy od dawna już w olsztyńskich puszczech mieszkają i wcale się nie gniewają, choć ich kto po polsku nazwie.

— Przypadające na przyszłą niedzielę zwyczajne zebranie tutejszego Towarzystwa „Zgoda“ nie odbędzie się z powodu udania się pewnej liczby członków na wycieczkę do Butryn.

Zarząd.

— Wybrani i potwierdzeni zostali: Posiadzieli Józef Cibora sołtysem, a

— Niechże będzie chwała Jezusowi Chrystusowi! — mówił po chwili król w zamyśleniu, — wszystko to święta prawda, co mi anioł powiedział! — I wyszedł z komnaty z takim obliczem, jakby mu nic się złego nie przytrafiło; a gdy go dworzanie pytali, co się z szaleńcem stało, — on przyzwał królowę i wszystkie dworzany wkoło siebie i opowiedział im wszystko, przez co przechodził, nie pomijając kłótni z łaziebnikiem i parobkami i pokazując na dowód guzy i sińce na ciele. Dworzanie słysząc to, byli już w obawie, że łaskę stracą za owe naigrzawania i kułaki; sama nawet królowa starała się go zapewnić na rzeczy najświętsze, iż bynajmniej go nie poznała; lecz król przycisnął ją do serca i rzekł: — Nie wymawiaj się, żono moja, Panu Bogu się tak upodobało ukarać mię! Cóż dziwnego, żeście mię nie poznali, kiedy ja nie znałem sam siebie?

Zaraz tedy wydał rozkaz, aby owe słowa: Deposuit de sede i t. d., na nowo w księgach zapisano i czytano w kościołach i odtąd był pokornym i dobrym panem. Kto zaś tę legendę przeczyta, niech westchnie i prosi Boga, aby go zachował od zbytnej pychy i zarozumienia.

posiadzieli Jan Wieczorek i Andrzej Klement ławnikami w Butrynach; gospodarz Antoni Schirmacher sołtysem w Lamkowie; gospodarz Joachim Weiss ławnikiem w Szelagowie; kowal Michał Matern ławnikiem w Orzechowie; gospodarz Walenty Teschner sołtysem w Marunach; gospodarz Jan Rochel sołtysem w Naterkach, gospodarz Jakób Kwitek ławnikiem w Stariej Kalletce; gospodarz Józef Kowalewski ławnikiem w Dajtkach.

— Przypominamy, że w przyszłą niedzielę, dnia 17 lipca po południu o 5-tej urządzi katolickie Towarzystwo ludowe w Butrynach swą pierwszą zabawę. Dowiadujemy się, że Butryniacy wielkie starania czynią, aby zabawa ta ku zadowoleniu wszystkich uczestników wypadła. Będzie więc koncert kapeli wojskowej, teatr i tańce. Kto chce skromnie i uczciwie w gronie rodaków się zabawić i ducha pokrzepić nutą swojską, niech się na tę zabawę uda, a z pewnością tego nie pożałuje, zwłaszcza, że młode to Towarzystwo potrzebuje poparcie i na nie zasługuje. Spodziewamy się też, że w niedzielę wszyscy wiarusy z bliższych i dalszych wiosek licznie się stawia z rodzinami, aby na chwilę choć zapomnieć o troskach codziennych i z swoimi się zabawić. Dodajemy, że i Olsztyniacy do Butryn się wybierają i odegrają tam sztuczkę „Łobzowanie“.

— Z pewnego miasteczka naszej prowincji wyszła była piastunka kupea T. z dwoma dziećmi, chłopczykami do pobliskiego lasu na przechadzkę. Za dziećmi pobiegł mały piesek z gatunku taksów. Kiedy dzieci nabiegały się do woli, położył się młodszy trzyletni chłopczyk w trawę i zasnął, przy nim leżał nieodstępujący go nigdy piesek. Piastunka ujawszy starszego chłopczyka za rękę, oddaliła się nieco w las. Naraz słyszy ona ujadanie się psa, nadbiega szybko i widzi tuż przy śpiącym dziecku co tylko zadawioną żmiję i psa liżącego sobie zadana mu przez ten gad ranę. Wystraszona piastunka zabiera dzieci i uchodzi czempredzję do domu, za nią wlecze się ukąszony pies, który puchnie i po niedługiej chwili zdycha.

* **Lubawa.** Za obrazę inspektora powiatowego Schroetera i jego żony skazała Izba karna w Lubawie ks. Batkiego 6 bm. na 500 m. Pan Schroeter był dawniej księdzem katolickim i nauczycielem religii w seminarium nauczycielskim w Poznaniu. Podczas walki kulturalnej wystąpił z kościoła katolickiego i wziął żonę, biorąc z nią ślub cywilny. Był powiatowym inspektorem szkół w Toruniu. Obecnie chory, podobno na suchoty dogrywa. Ks. Batke powiedział na wiecu w Nowemście, żądając katolickiego dozoru nad szkołami, że boleśnie to dotyka katolików, gdy były ksiądz katolicki zjeżdża do

ich szkół na rewizję i przywozi „swoją lubą.“ Prokurator żądał 400 m. kary, sąd poszedł o 100 m. wyżej.

* **Wartembork.** W tych dniach schwycił malarz Markowski zład w rzece Pisie suma mającego długości 181 cm.

* **Elbląg.** Budowniczy powiatowy Bachem, z imienia katolik, umarł tu tych dni. Ponieważ nie wypełniał obowiązków katolickich, przeto odmówiono mu kościelnego pogrzebu. Staraniem nadburmistrza przewodniczył pogrzebowi pastor ewangelicki Schieferdecker i wygłosił mowę pogrzebową.

* **W Dobsku** pod Strzelnem obsługiwało trzech ludzi młynek śrutownik, pędzony lokomobilą. Parobek Poradziński nastawił kamienie tak ciasno, że górny kamień popekał w kawały, a te z taką siłą rozpryskiwały się w koło, że Bussego i Poradzińskiego zabiły na miejscu, a trzeciego Sobczaka poraniły i złamały mu rękę.

* **Za 24 marki** i szefel tatarki dostał się chałupnik Wilhelm Janaczek z Cierplewa na 4 lata do cuchthauzu. Obiecał on jakiemuś tam faktornowi tyle wynagrodzenia, jeżeli mu narai tę a tę za żonę. Faktor naraił, ale Janaczek faktornego dać nie chciał, skarżony zaś o nie, przysiągł, że nie obiecał. Przed sądem przysięgłych pokazało się inaczej, a więc wykazało się krzywoprzysięstwo dla 24 m. i szefla tatarki.

* **St. John,** stolica Nowej Foundlanpyi, zniszczona okropnym pożarem Gmachy rządowe, kościół protestancki, spłonęły. 3 tysiące ludzi bez dachu.

ROZMAITOSCI.

Zyd kamienicznik. W Czerniowicach na Bukowinie przyaresztował przed kilku dniami strażnik policyjny natrętnego żebraka, przybranego w wstrętne łachmany i zaprowadził go na policję. Przy bliższem dochodzeniu okazało się, że ów żebrak nazywa się Ignacy (Jojne) Weissbach, jest obywatelem miasta Czerniowiec, (wprawdzie mozeszowego wyznania), że posiada w śródmieściu piękną kamieniczkę i że w chwilach wolnych od zajęć (lichwiarskich) oddaje się napastowaniu ludzi i wyłudzeniu jałmużny. Prawdopodobnie pan ów dostanie się za kratki sądowe, gdzie powinien być osadzony za oszustwo.

Nieopatrzny zakład. Różne już bywały zakłady żarłoków lub pijaków, ten jednakże, jaki obmyślili sobie czterej robotnicy w Argenteuil pod Paryżem, należy do szczególnych. Postanowili oni spróbować, kto z nich najwięcej wody wypić potrafi. Pierwszy z nich wypił 12 litrów, drugi 9, trzeci 7 litrów na jednym około dwóch godzin trwającym posiedzeniu. Zakład skończył się nie wesolo. Wszyscy trzej zmarli w męczarniach po kilku godzi-

nach. Czwarty ich towarzysz który poprzestał na 4 litrach, odwieziony został do szpitala w bardzo groźnym stanie.

Paryż. W przeszłą niedzielę zastrzelił się w jednym z tutejszych hoteli niejaki Loewy, handlarz dyamentów i drogich kamieni, zostawiając kilka milionów marek długu po sobie. Przed śmiercią napisał na kartce następujące, wcale honoru nie przynoszące mu słowa: „Kłamstwem było moje życie i jako kłamec umieram.“

Krzepki starzec. „Petersb. List.“ donosi, iż do Petersburga przybył odwiedzić prawnuka włościanin Smolin, liczący 102 lat. Pochodzi z guberni archangielskiej, a pomimo tak zgrzybiałego wieku, zachował doskonały wzrok i czerstwość. Smolin nigdy w życiu nie chorował. Miał 19 synów, z których 15 żyje. Od nich sędziwy patriarchy doczekał się 30 wnuków i wnuczek, i 10 prawnuczek i prawnuków. Zona Smolina, młodsza od niego tylko o 5 lat, zmarła przed 3 laty.

Vater unser.

Przed Two ołtarze idziemy Boże
I na kolanach o ranniej porze
Chwalimy Ciebie po wszystkich czas,
Jako rodzice uczyli nas.

A gdy z wieczora do snu idziemy
I kornie Tobie kląć się chcemy,
Ojciec i matka pospołu znów
Uczą nas świętej modlitwy słów.
A w tém serdecznem modlity słowie
Białymi skrzydły nas aniołowie
Unoszą duchem — wysoko tam
Do progów Twoich — niebieskich bram.
Gdzie każde słowo — w rodzinie głosy
Otwiera jasne Twoje niebiosy;
Wkrótce się serca do Ciebie rwą,
Chwaląc Cię modlą, o Boże, Twą:

W której słowami tutaj świętemi
Zowiem Cię Ojcem na naszej ziemi,
Któręj chorąły ojczyste znasz,
Jakiemi mówim Ci „Ojciec nasz!“

My z wieków wieki w rodzinne głosy
Podnosim ducha w Twoje niebiosy,
Nie znając innych do Ciebie mów
Nad czysty akord — ojczystych słów.

A dziś pod krzyżem w chwili pogromu
Każą nam Ciebie tu w naszym domu
Chwalić modlitwą nieznana nam,
Któręj byś od nas nie przyjął sam,
Bo ta modlitwa do Ciebie, Boże,
Z serca ni z ducha płynąć nie może.

.....

My z Tobą, Ojciec, rozmawiać chcemy,
Lecz „Vater unser“ nie zrozumiemy
I nikt nie zmusi nas Ciebie zwać
Słowem, którego nie chcemy znać!

Bo ojciec, matka mimo pogromu,
Uczyć nas będą w rodzinnym domu,
Że Ty o słowo ojczyste dbasz:
Boś Ty nie „Vater“, lecz — Ojciec nasz.

Ogłoszenia.

W pobliżu miasta Pucka będę sprzedawał 100 mórg jak najlepszey ziemi pszennej i 50 mórg dobrych łąk torfowatych w parcelach według życzenia od 15 mórg począwszy, jako dobra rentowe. Zaliczki potrzeba 200 młk. za morgę. Nabywcy mogą się zgłosić do taksatora powiatowego

Arnolda

w Gdańsku — Krebsmarkt 9.

Aby mój skład maki do nowych żniw wyprzątnąć, sprzedaję mianowicie makę żytnią po taniiej cenie. I tak makę śrótową żytnią na chleb oddaję po 1,25 m. za ósemkę centnara. Pieczywo jest także odpowiednio powiększone.

Również polecam ośpich i krupy z królewskiego młyna w Bydgoszczy.

Robert Hennig,

właściciel piekarni parowej.

Olsztyn, w lipcu 1892.

Miejsca sprzedaży:

Blumenstrasse nr. 8. i narożnik ulicy
Prostěj i Krzywěj nr. 11.

Mam na sprzedaż

z wolnej ręki kuźnią i statki kowalskie bardzo dobre. Zgłosić się trzeba do mistrza kowalskiego B. Koitka w Dużym Ramsowie (Gr. Ramsau p. Wieps.)

Ogłoszenie.

Po cenie bardzo przystępnej nabyć można każdego czasu Różańce i koronki robione na drucikach tu w

miejscu. Wykonane zaś trwale i gustownie przy znacznym bardzo wyborze. Cennik na żądanie nadsła się bezpłatnie, jako też zamówienia przyjmuje Towarzystwo św. Wincetego a Paulo w Toruniu (Thorn), Altstadt nr. 163, I piętro.

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć krawiectwa, przyjmie zaraz J. Dost, mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawy 2 marki.

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam

Cukier za funt 32 fen.

Farynę za funt 29 fen.

Dobrze smakującą kawę Campos

90 fen. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos

1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Superior Santos

1,10 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Ceylon

1,30 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę brunatną Menado

1,40 Mrk. za funt.

Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.

Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do Brunsbergi, zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzętnąć, sprzedaję po znacznie niższych cenach.

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnymi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Bitttrich.